

Paweł Chojnacki: Pokusa omfalosa

We wstępie do korespondencji Mieczysława Grydzewskiego oraz Kazimierza i Haliny Wierzyńskich Beata Dorosz wraz z Pawłem Kądziałą zauważą, że „to, co na Obczyźnie powstało ważnego” – obok utartego przekonania o dominującym miejscu prozy wspomnieniowej – to listy. Zgoda, ale...

Dodalibyśmy, że elementem wyróżniającym tę spuściznę – w sensie wykraczającym poza „wspañały, arcyciekawy dokument historyczny drugiej połowy XX wieku”, a podążającym w stronę jego „żywołności” – jest eseistyka. Józef Bujnowski twierdził, „że przedwojenna historia naszej literatury nie zajmowała się bliżej tym rodzajem piśmiennictwa, a i sam rodzaj należał do rzadkości. Poczęty we Francji i spopularyzowany w Anglii, przypadł do gustu naszym rodakom głównie zamieszkującym Francję i kraje anglosaskie, gdzie rozwinął się do niebywałych przedtem rozmiarów”. Wyjaśniał fenomen: „Niewątpliwie przyczyniły się do tego możliwości odcinkowej publikacji prac tego rozmiaru w czasopismach, lecz być może niemałą rolę odegrało w tym również nasilenie refleksji – i przykład krajów zamieszkania”.

Jan Kowalik analizując właśnie *Czasopiśmiennictwo* – w tejże, co Bujnowski *Esej – Literaturze polskiej na obczyźnie 1940–1960* (Londyn 1964 i 1966) wyliczy około trzydziestu „pisarzy, felietonistów, dziennikarzy, naukowców i eseistów, dla których prasa emigracyjna stanowi prawie że wyłączne *medium*, kontaktujące ich z odbiorcą-

czytelnikiem”. Dzieje się tak, gdyż książki „stanowią za ledwie *promise* tego, co diaspora publikowała”. Tymczasem Jerzy Stempowski diagnozuje (na łamach „Wiadomości”) w 1967 roku: „Niespodziany rozkwit tej formy zdaje się być skutkiem warunków emigracyjnych, w których wszyscy piszący stali się w pewnym sensie eseistami. Mając do rozporządzenia tylko czasopisma, musieli ograniczać się do 10–20 stronic; pozbawieni możliwości metodycznej pracy, musieli kontentować się próbą rozpoznania przedmiotu i sformułowania o nim tymczasowego sądu, co jest zasadniczym rysem eseju”.

Sekunduje po latach Maria Danilewicz-Zielińska, generalizując w *Szkicach o literaturze emigracyjnej*, że twórczość eseistyczna jest w ogóle dla egzulów „charakterystyczna”. Jakże bujne tego spotkamy oznaki! Choćby Władysław Folkierski wieszcząc *Narodziny essayisty*, deklaruje w 1955 roku: „Nawiązując do znanej nam [...] definicji *essay'u*, jako biorącego asumpt z czytanej książki, by snuć dalej własne myśli – postanawiam i ja z tego przywileju skorzystać”. Regule „znanej nam”, bo odsłoniętej dobrowolnie przez Wojciecha Wasiutyńskiego: „Zebrane w tym tomie [czyli w *Listach o ludziach*, Londyn 1955 – P.Ch.] «listy» nie są [...] recenzjami, lecz szkicami na obrane tematy, w których nowa książka była punktem wyjścia”. I do mnie przemawia ten wzór wyobraźni. Sam Folkierski skłania się bardziej ku frankofońskiemu standardowi „próby”: „I to wcale nie niedokończona próba książki, ale próba, przez którą przechodzi, której ulega autor, czytając daną książkę”. Raczej więc nie „szkic” ani „zarys”: „Boy tedy dobrze zrobił, przekładając *Essais Montaigne'a*, jako *Próby*”.

Styl Wasiutyńskiego pobudzał widać do formułowania fachowych określeń, gdyż kolejne poda Jan Bielatowicz. Przy okazji komentowania tej samej pozycji buduje dwugłos z Folkierskim: „Różnica między

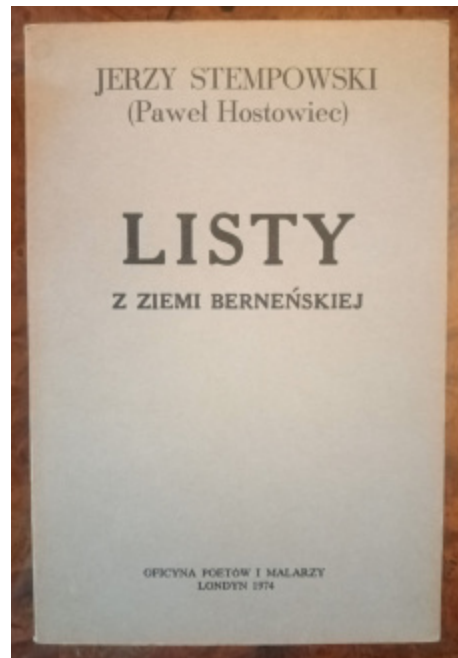
esejem, szkicem literackim i felietonem polega – mimo pozornego podobieństwa tych trzech pisarskich rodzajów – na odmienności zarówno treści, jak i sposobu oddziaływania. Esej traktuje o problemach intelektualnych (a więc także i estetycznych), felieton o zagadnieniach bieżących. Esej apeluje do umysłu czytelnika, szkic literacki do uczucia, felieton do woli. Esej pobudza myśli, szkic literacki dostarcza artystycznych przeżyć, felieton zagrzewa do zajęcia stanowiska w sprawach bieżących. Toteż felieton najbliższy jest sztuce użytkowej, stanowiąc granicę między piśmiennictwem a publicystyką”.

Powyższych (i wielu jeszcze!) doświadczeń będziemy pozbawieni obniżając tembr wychodźczych „Prób” do raptem jednego miejsca ich druku. Już Jan Tomkowski w prologu do wydanej w „Bibliotece Narodowej” *Antologii polskiego eseju literackiego* (2017) zawyrokuje o wygnańcach: „Ich losy zamykają się często na linii Paryż–Londyn, przy czym drugie z tych miast, przynajmniej tuż po wojnie, nie pozostawiło w literaturze polskiej, a zwłaszcza w eseistyce, tak wyraźnych śladów”. Pochopnie zamyka sprawę: „Stolicą kultury emigracyjnej pozostał jednak Paryż”. Również w przedmowie Doroty Heck do „antologii powojennego eseju polskiego” *Kosmopolityzm i sarmatyzm* (2003) dojdzie do konserwatywnej laudacji „Kultury”. Wytrwałym kontynuatorem wybiórczych zwyczajów jest do dziś Andrzej Stanisław Kowalczyk.

Wiodąc do *Lafickiej szkoły* bierze poufale pod rękę Stanisława Vincenza i bezwiednie piętnuje przyjętą przez siebie metodę: „Monologista nie oczekuje odpowiedzi, monologista komunikuje swoją wolę i żąda posłuchu. Mówienie zredukowane zostało do roli pomocnika władzy politycznej, takiej władzy, która nie rozmówców potrzebuje, lecz wyznawców, gdyż dogmaty i dekryty wszystko już rozstrzygnęły i «nie

ma, o czym mówić». W tym przypadku chyba kwestionować opinii: „Rozkwit eseju na łamach miesięcznika Jerzego Giedroycia był więc jednym z przejawów odrodzenia kultury dialogu, jakie nastąpiło w niektórych ośrodkach polskiej emigracji”. Niektórych... Aliści znowu strzeli antologista do własnej bramki, zapraszając i Stempowskiego, który ostrzegął przed pokusą „literatury omfaloskopicznej, skupionej na sobie, zapatrzonej we własny pępek”.

Odkrawanie warstw żywej tkanki z organizmu pisarstwa, w oparciu ledwie o miejsce publikacji, nie znajdzie racji bytu. Zabieg to związany silniej z upartą pracą nad dowartościowywaniem preferowanego tytułu, z budowaniem bazy dla doraźnego dyskursu politycznego niż z przeglądem bogactwa ojczystej tradycji. Nie wolno Pawła Hostowca (Stempowskiego), Wittlina, Waława A. Zbyszewskiego, Tymona Terleckiego czy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego temperować sztucznie do Giedroyciowych stronic. Jeśli koniecznie trzeba „laficką szkołę” wyrwać z wielorakiego obrazu, to uszczupli się ona do nazwisk Miłosza, Gombrowicza, Jeleńskiego i Czapskiego. Wszak ikoniczny dla wychodźczego eseju *Księgozbiór przemytników* Hostowca miał prapremierę w „Wiadomościach”, Józef Wittlin nawiązał współpracę z londyńskim tygodnikiem i paryskim miesięcznikiem niemal równocześnie, proporcjonalnie obdarzając oba periodyki manuskryptami, a i Juliusz Mieroszewski zamieszczał wcześniej artykuły w „Orle Białym” oraz u red. Grydzewskiego.



Fot. ze zbiorów autora

Nie chcę dać się wciągnąć w nudną mantrę, gdyż frekwencja nie ma wpływu na zasadność tezy, zmęczony też jestem powtarzaniem, że kultura emigracyjna miała trzy stolice. Ale widać reagować muszę, skoro nawet Rafał Stobiecki – reklamując na YouTube tom *Fetyrze i fikcje. Antologia tekstów poświęconych emigracji polskiej po 1945 roku opublikowanych na łamach „Kultury”* (2024), udostępniony w ramach innej, poświęconej jej serii edytorskiej – nieoczekiwanie rzuci: „Jeżeli dzisiaj pamiętamy o emigracji, to pamiętamy o niej przede wszystkim dzięki Instytutowi Literackiemu, dzięki «Kulturze», dzięki Giedroyciowi i grupie jego najbliższych współpracowników”. Asekurować się, co prawda, „pewnym uproszczeniem i w jakimś sensie prowokacją” profesor przyzna, iż jest „głęboko przekonany, że to, co pozostało po emigracji, to to, co stworzył – czy pod jego patronatem powstało – Giedroyc, a nie dzieje kolejnych kanap londyńskich”. Niewiarygodne, że nagle akurat Rafał Stobiecki tak mówi.

Podobne opinie – wraz z prezentowaną składanką – stanowią dowód nie tyle skamienienia, co postępującej sklerozy opinii mającej przecież wyrażać wielorako narastające dziedzictwo rodzimej humanistyki. Regres to reżyserowany, a naukowe „stare wygi” gromadzą wokół siebie młody – i jakże konformistyczny intelektualnie – narybek. W zbiorze Kowalczyka uderza nadto stuprocentowa mizoginia selekcji: wada, którą – słusznie – zarzucano bodaj najrozległej zakrojonemu projektowi „kanonicznej” kolekcji Tomkowskiego. Prawić o naszych spadkobiercach Montaigne’a bez udziału Stefanii Zahorskiej, Herminii Naglerowej, Barbary Toporskiej; bez Stefanii Kossowskiej, Marii Czapskiej i Danilewiczowej? Może zresztą trzy ostatnie zajmą miejsce w następnym tomie (tomach?), gdyż miały to szczęście, iż także w „Kulturze” się pojawiły.

Dorota Heck utrzymywała w przywołanym zagajeniu, że „polski esej” to („zgodnie z pomysłem Czesława Miłosza wprowadzonym szerzej [...] przez Martę Wykę”) „esej «po Stempowskim»”. Andrzej S. Kowalczyk dostarcza teraz dalej idące zawężenie pojęcia, gdyż dotychczas – wedle popularyzowanej kategoryzacji – „polska szkoła eseju” równała się w sumie z „laficką”. Tę objaśni dość oszczędnie jako zbiór materiałów „napisanych dla «Kultury» w przekonaniu, że mogą one zainteresować jej czytelników”. Nie odpowiem, czy proponowana zmiana terminologii wróży źle czy dobrze uchwyceniu sprawiedliwych kryteriów. Na pewno nie zmniejsza dominacji panoszącego się zamieszania.

Cieszy natomiast obecność w przedstawionym zestawie zapomnianego i niedocenionego Jana Ulatowskiego, którego aż pięć tekstów Kowalczyk przytacza (czyli więcej niż Józefa Czapskiego, a liczbę ukazanych utworów przebija tylko Hostowiec). Warto w tym miejscu

wskazać na rysujący się w korespondencji Giedroycia z Mieroszewskim stosunek do „szalonego” kooperanta. Na przykład w liście z 4 lutego 1953 roku Londyńczyk ciśnie redaktora: „Dlaczego Ulatowski pisuje do «Wiadomości»? Dobre artykuły powinien drukować u nas”. Dwa lata później, 31 marca, Giedroyc w kontekście autorów, z którymi zdecydował „skończyć na łamach «Kultury»” wymienia Ulatowskiego, Ryszarda Wragę i... Herlinga-Grudzińskiego.

Lecz już 9 lipca 1956 roku Mieroszewski gratuluje ponownego skaptowania przejściowo skłóconego z Maisons-Laffitte Herlinga. Tryumfuje, że „jest niepomrotnie korzystniej by facet drukował w «Kulturze» niż w «Wiadomościach»”: „Dla Grydza to będzie cios”. Taka to „laficka szkoła”! Zanim dokona się rzeczywista synteza barwnego zjawiska zwanego „polską szkołą eseju”, rad bym wreszcie przygotować i podać pakiet jej *Londyńskiej klasy*. Przysiadłszy boczkim na jednej „kanapie” z Wacławem Grubińskim, Adamem Pragierem, Zygmuntem Nowakowskim, o amerykańskim gościu Lechoniu i monachijskim Mackiewiczem – prócz wymienionych dotąd – nie zapominając. A i to nie wszyscy.

Laficka szkoła eseju. Tom pierwszy 1947–1959. Kultura – eseje, wybór, opracowanie i wstęp Andrzej S. Kowalczyk, Seria: „W kręgu paryskiej «Kultury»”, t. XXXII, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Paryż–Lublin 2024, s. 398.

Wykorzystane źródła:

B. Dorosz, P. Kądziela, *Wstęp*, w: M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1. 1929–1947, Warszawa 2022, s. 7;

J. Bujnowski, *Esej*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, t. 1, red. T. Terlecki, Londyn 1964, s. 213;

J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1966, s. 384;

P. Hostowiec (J. Stempowski), *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960. Refleksje czytelnika*, „Wiadomości” 1967, nr 41 (1123), 8 października;

M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. drugie rozszerzone, Wrocław 1999, s. 422;

W. Folkierski, *Narodziny essayisty*, „Myśl Polska” 1955, nr 6 (266), 15 marca; J. Bielatowicz, „*Listy o ludziach*”, w: *Literatura na emigracji*, Londyn 1970, s. 140;

J. Tomkowski, *Wstęp*, w: *Polski esej literacki. Antologia*, wstęp i oprac. J. Tomkowski, Wrocław 2017, s. LII;

D. Heck, *Esej – gatunek uwikłany w paradoksy*, w: *Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003, s. 10;

Fetysze i fikcje polskiej emigracji (rozmowa dr. Marka Radziwona z prof. Rafałem Stobieckim i dr Aleksandrą Sylburską);

J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 1, wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, przypisami i indeksami opatrzyli J. Krawczyk i K. Pomian, szkicem o Mieroszewskich i Mieroszewskim uzupełnił P. Wandycz, Warszawa 1999, s. 262;

Ibidem, cz. 2, s. 63 i 329–330.

Fot. Tomasz Gawalkiewicz / Forum

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
